

CZĘŚĆ PIERWSZA

Aleksander Wielki

Wstęp

Dzieje Aleksandra Wielkiego są wyjątkowo wdzięcznym tematem dla historyka. Miło zwłaszcza wyklądać temat będący przedmiotem tak autentycznego zainteresowania, czego świadectwem jest liczba książek Aleksandrowi poświęconych. Zarówno prace przeznaczone dla szerszego grona czytelników, jak i szczegółowe studia pojawiają się w tempie budzącym zdumienie, co zarazem wzbudza pewność, że przeczytanie ich wszystkich okazuje się całkowicie niemożliwe.

Fascynacja postacią Wielkiego Zdobywcy, bohatera obdarzonego odwagą, zdolnością do spoglądania daleko, w ciągu jedenastu lat zmieniającego postać tak wielkiej części ówczesnego świata, jest w pełni zrozumiała i kusi do szukania wyjaśnień w ponadludzkich sferach. Trudno nam wyzwolić się z tkwiącego głęboko przekonania, że nie była to zwykła wyprawa ani nie był to geniusz, ale mimo wszystko zwyczajny wódz armii. Wiemy przy tym o Aleksandrze tak dużo, a przynajmniej tak nam się na pierwszy rzut oka wydaje. Nie jest to jednak wiedza solidna (co wynika z niedoskonałości źródeł, o czym za chwilę), a ilość sporów, wręcz kłótni, o rekonstrukcję wydarzeń nieco przeraża.

W kolejnych tomach *Historii starożytnych Greków* ja i towarzyszący mi współautorzy dążyliśmy z uporem do przedstawiania rozmaitych dyskusji, uważając, że są to zgoła najważniejsze części wykładu, bo najskuteczniej uczące sztuki historycznej profesji. Tym razem jednak, w części poświęconej Aleksandrowi Wielkiemu, musiałam narzucić sobie zdecydowane ograniczenia. Trzeba więc o nich teraz napisać.

Nie będę referować sporów na temat przebiegu konkretnych wydarzeń i osób biorących w nich udział czy sporów na temat dat. Zostawię także na boku dysputy, których przedmiotem są liczby oddziałów oraz liczby tworzących je żołnierzy. Historycy nie są w stanie uzyskać w większości tych zagadnień uchwytnych rezultatów. Sprawia to stan naszej dokumentacji czasów Aleksandra, gdzie trudno uzyskać pewność co do szczegółowej rekonstrukcji w sferze *histoire événementielle*. Nie odważę się także zagłębiać w dyskusje na temat identyfikacji wspomnianych przez nasze źródła miejscowości na obszarze Iranu oraz Indii: to kwestie ważne, ale bardzo trudne, ponadto wymagające wiedzy o dziejach tych regionów i znajomości języków wschodnich – wszystkich tych kwalifikacji po prostu nie posiadam.

Źródła

Zespół źródeł literackich dotyczących Aleksandra Wielkiego jest wyjątkowo bogaty. Mamy niezłe informacje o działaniach wojennych króla, o jego współpracownikach, zamiłowaniach i fobiach. A jednak historycy napotykają poważne trudności, gdy przystępują do pracy: dzieje się tak dlatego, że owe źródła wymagają bardzo skomplikowanych zabiegów badawczych, które koniecznie trzeba przeprowadzić, zanim badacz dzisiejszy będzie mógł skorzystać z zawartych w nich danych. Najstarszy bowiem przekaz historiograficzny, jaki znajduje się w naszym ręku, to dzieło Diodora Sycylijskiego żyjącego na przełomie I w. p.n.e. i I w. n.e., a więc o ponad trzysta lat później od wyprawy Aleksandra.

Zachowało się nieco listów lub ich fragmentów oraz streszczeń listów przypisanych Aleksandrowi bądź do niego skierowanych, ale ich autentyczność należy zawsze podawać w wątpliwość, gdyż niebezpieczeństwo, że mamy do czynienia z fałszerstwem, przy tego typu tekstach jest ogromne. Listy pochodzą ze zbiorów, które pojawiły się wkrótce po śmierci króla, zatem wydaje się wielce prawdopodobne, że zawierały one zarówno teksty oryginalne, jak i apokryficzne. Te drugie zresztą nie muszą być dla nas całkowicie pozbawione wartości: jeśli ich autorzy żyli za czasów wyprawy i byli o niej dobrze poinformowani, mogli zamieścić interesujące wiadomości o wydarzeniach, choć należące do tradycji ustnej.

Liczba źródeł nieliterackich współczesnych Aleksandrowi i odnoszących się bezpośrednio do jego działalności jest z kolei więcej niż skromna: to niewiele inskrypcji, które powstały w kontekście relacji między królem a miastami greckimi zachodniej Azji Mniejszej. Dysponujemy nieco większą ilością monet, ale pracę utrudniają wątpliwości, jakie budzi ich datowanie.

Arrian i Plutarch wspominają o istnieniu dziennika wyprawy, *ephemeris* (l.mn. *ephemerides*), prowadzonego przez Greka Eumenesa z Kardii. Niestety, nic pewnego nie da się o owym dzienniku powiedzieć. Nie wiemy, ani od kiedy był prowadzony (od czasów Filipa? od początku wyprawy Aleksandra?), ani co się z nim stało (został zniszczony wkrótce po wyprawie? przechwycony przez kogoś z *diadochów*? którego? częściowo opublikowany?). Treść *ephemerides* i stopień ich dostępności jest jednym z najważniejszych punktów spornych wielkiej dyskusji na temat wartości źródeł do dziejów wyprawy, jeśli bowiem historycy, czy dokładniej niektórzy historycy pierwszej generacji mogli z nich korzystać, to tym samym winniśmy przyznać ich relacjom bezwzględne pierwszeństwo przed innymi. Wprawdzie *ephemerides*, prowadzone przez królewski sekretariat, także podlegały propagandowym deformacjom, ale i tak z racji swej natury mniej były poddane działaniu mitu Wielkiego Zdobywcy. Musiały ponadto zawierać mnóstwo szczegółowych informacji, obojętnych z punktu widzenia ideologicznego (liczby żołnierzy należących do określonych jednostek, jeńców, zabitych, nazwiska dowódców grup operacyjnych, nazwy miejscowości i odległości, jakie przebywała armia). Mamy jednak za mało danych, aby móc odpowiedzieć na te podstawowe pytania.

Historycy pierwszej połowy XX w. sądzili na ogół, że *ephemerides* odegrały wielką rolę w formowaniu zasobu wiedzy o wyprawie (wykorzystanie tego materiału wydawało im się naturalne, wychodzili bowiem z założenia, że ich antyczni koledzy musieli korzystać z archiwów; dopiero stosunkowo niedawno utorowało sobie drogę przekonanie, iż starożytnych dziejopisów – poza przypadkami wyjątkowymi – archiwa nie interesowały). Do podkreślenia znaczenia *ephemerides* przyczyniło się także odkrycie wśród papirusów z czasów panowania dynastii ptolemejskiej dzienników czynności wykonywanych przez wyższych urzędników. Na ich wzór właśnie wyobrażano sobie dzienniki wyprawy (jedno z najważniejszych studiów o *ephemerides* napisał wybitny papirolog Ulrich Wilcken). Podejrzewano także, że *ephemerides* dostały się Ptolemeuszowi I razem ze zwłokami Aleksandra i bagażami konduktu żałobnego, który zawrócony został z drogi do Macedonii i skierował się ku Aleksandrii. Wykorzystać je miał sam Ptolemeusz przy pisaniu swego dzieła, a także ci autorzy, których wiązano z Egiptem (taki pogląd powtarza dziś jeszcze Nicholas G.L. Hammond).

W ostatnich latach mnożą się ataki na tezę o wielkim znaczeniu *ephemerides* dla posiadanych przez nas źródeł. Zwrócono uwagę na to, że znane nam cytaty z dziennika dotyczą wyłącznie ostatnich dni życia Aleksandra. Opublikowanie tej właśnie partii dziennika da się jednak łatwo uzasadnić: po nagłej śmierci władcy powtarzano pogłoskę o jego otruciu, toteż ludzie z królewskiego otoczenia, puszczając w obieg tekst o urzędowym charakterze zaprzeczający temu oskarżeniu, chcieli wykazać, że jest to teza bezpodstawna. Nie da się oczywiście wykluczyć, że historycy mieli dostęp do *ephemerides* i dla okresów wcześniejszych, ale udowodnić tego również się nie da. Znając obojętność starożytnych historyków wobec archiwaliów, wypada zachować sceptycyzm, tym bardziej że dość wcześnie powstały historiograficzne relacje na temat wyprawy oparte na własnych wspomnieniach jej uczestników. W tej sytuacji potrzeba dotarcia do urzędowego dziennika, rzecz dla nas oczywista, wcale taką nie musiała się wydawać dla antycznych dziejopisarzy.

Zatem podstawą wiedzy o Aleksandrze była nade wszystko pamięć jego bliższych i dalszych współpracowników, a także zwykłych członków wyprawy. Podstawa to krucha i podatna na wszelkie zniekształcenia, ponieważ mit Aleksandra tworzony – z jego udziałem lub bez – za życia króla oraz ogrom wydarzeń ciążyły nad współczesnymi, a wszelkiego rodzaju sympatie i antypatie uniemożliwiały chłodne analizy.

Wielu autorów dzieł niezachowanych znamy za pośrednictwem tej kategorii historyków, których prace trafiły do naszych rąk. Wypada przyjrzeć się z bliska owym utraconym dla nas opracowaniom, gdyż to na nich opierały się późniejsze prace.

Pierwsza ważna, a niestety właśnie niezachowana relacja z wyprawy Aleksandra była dziełem jej oficjalnego historyka Kallisthenesa z Olintu, bliskiego współpracownika Arystotelesa, i opisywała *Dokonania Aleksandra* (*Prákseis Aleksándrou*). Autor otrzymał od króla zadanie relacjonowania wydarzeń i wywiązywał się z niego, odpowiednio realizując zamówienie: już starożytni zdawali sobie sprawę, że stworzył dzieło pełne pochlebstw. Pisane dla greckiej publiczności,

wykazywało, jak się wydaje, silne tendencje panhellenistyczne. Utwór zatrzymywał się na roku 327, kiedy to autor stracił życie (patrz s. 68-69). Kallisthenes podawał zapewne wiele szczegółowych wiadomości, bo znajdując się tuż przy osobie króla, był dobrze poinformowany o biegu wydarzeń i miał prawdopodobnie wgląd (ale czy to wykorzystywał?) w *ephemerides*.

Wysokim dostojnikiem dworu Aleksandra był Chares z Mityleny, który zapewne (tekstu nie mamy) pisał w swej historii (*Dzieje Aleksandra – Tá kat' Aléksandron*) właśnie o dworskich sprawach, ale o jego dziele wiemy bardzo mało.

Z kolei Nearchos z Krety, dowódca zbudowanej w Indiach floty, która dopłynęła do ujścia Tygrysu i Eufratu, pozostawił opis całej tej wyprawy (*Płynięcie wzdłuż linii wybrzeża – Paraploús*), zamykający się rozważaniami o dalszych planach Aleksandra. Niestety, znowu nic pewnego nie da się powiedzieć o stopniu wiarygodności tego przekazu, toteż historycy dzisiejsi wahają się pomiędzy ocenami pochlebnymi a zdecydowanie negatywnymi.

Natomiast opinia o dziele Onesikritosa z Astypalai, sternika królewskiego okrętu na Indusie i okrętu Nearchosa w czasie jego morskiej wyprawy, jest na ogół krytyczna. Miał to być wielce panegiryczny utwór (*O wychowaniu Aleksandra – Pós Aléksandros échthe*), opublikowany wkrótce po śmierci Aleksandra, który stał się jednym ze źródeł wykorzystywanych przez autorów romansowych opowieści o Macedończyku.

Nie wiemy, kiedy powstała niedostępna nam relacja z wyprawy pióra Ptolemeusza, syna Lagosa, jednego z ludzi najbliższych królowi, który po jego śmierci został najpierw satrapą, a następnie królem Egiptu. Ptolemeusz na pewno był dobrze poinformowany o relacjonowanych przez siebie wydarzeniach i nie mógł zamieszczać jawnych fałszów, które kompromitowałyby go w oczach ludzi dobrze znających fakty. Jeśli miał w ręku *ephemerides*, mógł je wykorzystać dla potwierdzenia pewnych bardzo szczegółowych informacji (np. imion dowódców kierujących drugo- i trzeciorzędowymi akcjami). Jego dzieło charakteryzowało się stylem suchym, wolnym od dramatycznych efektów, cudowności czy fantastycznych pomysłów. Nie należy jednak wyobrażać sobie, że opowiadanie Ptolemeusza nie było stronnice. Władca Egiptu to przede wszystkim polityk, a nie badacz, toteż pisał w celach praktycznych, nie zaś naukowych. Nawet pozornie najodleglejsza od propagandy, rzeczowa relacja mogła zawierać przydatne dla autoreklamy elementy. Opisy bitew bądź narad królewskich, w których występowali wielcy hellenistycznego świata, miały ważki polityczny wydźwięk. Ptolemeusz, wysuwając na plan pierwszy pewne epizody i określonych uczestników, a przemilczając inne bądź traktując je pobieżnie, kierował się specyficznymi potrzebami lat, w których tworzył swoją relację. Jako władca Egiptu, zakładający własną dynastię, Ptolemeusz pragnął rozwijać mit Aleksandra i nie jest przypadkiem, że to on zagarnął ciało króla oraz stworzył monumentalne ramy dla kultu Zdobywcy. Inna sprawa, że układając swe historyczne dzieło, postępował dyskretniej i w sposób bardziej umiarkowany od innych.

Drugim autorem, który w starożytności miał opinię rzetelnej opowiadacza faktów, był Aristobulos z Kassandrei, uczestnik wyprawy. Przystąpił do jej

opisywania jako człowiek bardzo stary (ponoć w wieku 84 lat). Nie da się ustalić, jaki zakres miało jego dzieło, bo po prostu go nie mamy.

Bardzo mało wiemy o Klejtarchosie, autorze najpopularniejszego w starożytności utworu o Aleksandrze (cieszącego się znacznie większym powodzeniem niż relacja Ptolemeusza; uporczywie więc narzuca się pytanie, jak to się stało, że tekst zaginął), zatytułowanego *Dzieje Aleksandra* (*Peri Aleksándrou historíai*). Nic pewnego nie da się powiedzieć o czasach, w których żył (być może należałoby go umieszczać w pierwszym pokoleniu po Aleksandrze, są jednak i tacy uczeni, którzy przesuwają go aż do drugiej połowy II w.). Zapewne został zaproszony do Egiptu i tu napisał swe dzieło, mające odznaczać się stylem barwnym, „romansowym”, z dramatycznymi efektami. Nie był wzorem krytycyzmu.

Przypomnijmy: dzieł wymienionych tu historyków nie mamy, ale posłużyły one jako źródła autorom utworów zachowanych.

Najstarszym z nich, jak już wspomniałam, jest Diodor Sycylijski (żył w czasach Cezara i Augusta, w połowie I w.), który poświęcił Aleksandrowi 17. księgę swej *Biblioteki* (*Bibliothéke*), obszernego dzieła, zawierającego historię greckiego świata od czasów mitycznych. Diodor pisał w języku greckim. Uczeni spierają się o to, skąd czerpał wiadomości: z jednego źródła (Klejtarchosa?) czy z kilku.

Obszerną relację o wyprawie Aleksandra stworzył Flawiusz Arrian z bityńskiej Nikomedii (86 – po 146 n.e.), wysoki urzędnik cesarskiej administracji za czasów Hadriana, autor wielu dzieł, nie tylko historiograficznych. Jego *Wyprawa Aleksandra* (*Anábasis Aleksándrou*) stanowiła część większej pracy, obejmującej także historię czasów po Aleksandrze. Arrian naśladował Ksenofonta (a także, choć w mniejszym stopniu, Tukidydesa), od niego zapożyczył również tytuł swego dzieła. Styl jego jest (przynajmniej pozornie) prosty i wolny od natrętnej retoryki. Szczegółowa i bardzo rzeczowa relacja została poświęcona niemal wyłącznie militarnej stronie wyprawy. Zgodnie z modelem historiografii stworzonym przez autora *Wojny peloponeskiej* Arrian zamieszcza obszernie mowy. Rzadkie komentarze autorskie także wzorowane są na komentarzach Tukidydesa. We wstępie do *Wyprawy* Arrian tak określa swój stosunek do źródeł, jakimi dysponował (*Anab.* 1-3):

Wiadomości, które Ptolemeusz, syn Lagosa, i Aristobulos, syn Aristobulosa, o Aleksandrze, synu Filipa, w swoich dziełach podali, zgodnie przejmuję jako bezwzględnie pewne. Jeśli zaś ci dwaj różnią się w opisie wydarzeń, wybieram to, co bardziej jest wiarygodne i bardziej zasługuje na wzmiankę. Inni pisarze przekazali nam inne jeszcze szczegóły o Aleksandrze i nie ma zapewne człowieka, o którym by więcej i bardziej sprzecznych z sobą nie podano wiadomości. Wołałem jednak oprzeć swoje opowiadania na Ptolemeuszu i Aristobulosie jako na pisarzach wiarygodniejszych, ponieważ jeden z nich, Aristobulos, uczestniczył w wyprawach króla Aleksandra, drugi zaś, Ptolemeusz, nie tylko brał udział w wyprawach, lecz będąc później sam królem, bardziej unikać musiał kłamstwa niż ktokolwiek inny. Obydwaj opisywali dzieje Aleksandra już po jego śmierci, nie kierował więc nimi żaden przymus ani też chęć uzyskania nagrody, by przedstawiać fakty inaczej, niż w rzeczywistości się rozegrały. Pewne szczegóły godne uwagi i niezupełnie pozbawione prawdopodobieństwa zacerpnałem również i od innych pisarzy, lecz traktowałem je tylko jako legendy o Aleksandrze.

(przekład H. Gesztóft-Gasztold)

Taka deklaracja jest czymś zupełnie wyjątkowym w historiografii antycznej, to też dzisiejsi historycy widzieli w niej gwarancję rzetelności przekazu Arriana.

Badacze dziejów Aleksandra bardzo długo przypisywali Arrianowi bezwzględne pierwszeństwo wśród wszelkich relacji z wyprawy i uważali, że jeśli pomiędzy owymi relacjami istniały rozbieżności, należało iść za jego wersją. U podstaw takiej oceny leżało przekonanie, że Ptolemeusz, podstawowe źródło Arriana, szeroko korzystał z *ephemerides* (stąd miał się brać rzeczowy, suchy styl autora *Wyprawy*). Dziś powszechnie krytykuje się Arriana, wskazując na znaczną liczbę wyraźnie błędnych informacji. Ponadto wątpliwości co do *ephemerides* także przyczyniły się do rezygnacji z preferencji dla Arrianowej *Anabazy*. Dodać trzeba jeszcze jedną uwagę. Deformacje w dziele Bityńczyka biorą się nie tylko ze zniekształceń zawartych już w źródłach, powinniśmy bowiem brać pod uwagę również fakt, że Arrian nie był biernym kompilatorem, a jego własne zainteresowania i opcje polityczne w istotny sposób wpływały na treść opowiadania.

W przeciwieństwie do Arriana łaciński dziejopisarz Kwintus Kurcjusz Rufus, autor dzieła *Historia Aleksandra Wielkiego w 10. księgach* (*Historiarum Alexandri Magni libri decem*), był przez długi czas przedmiotem ostrej krytyki. W ośmiu zachowanych księgach (III-X) jest wystarczająco wiele elementów, które kompromitują go jako historyka. Nadmierna skłonność do dramatyzowania, łatwowierność, anachronizmy historyczne – wszystko to budzi uzasadnioną podejrzliwość co do wartości reszty dzieła. Sam Kurcjusz Rufus, opowiedziawszy wyjątkowo fantastyczną historijkę, przyznaje (9,6):

Co do mnie, w większości wypadków powtarzam różne wiadomości za źródłami, z których korzystam, lecz nie wszystkiemu daję wiarę; dlatego ani nie staram się przedstawić jako rzecz pewną tego, w co sam nie bardzo wierzę, ani też nie pomijam wiadomości, jakie w źródłach znalazłem.

(przekład zbiorowy pod red. L. Winniczuk)

Nie wiemy kiedy dokładnie żył autor, a propozycje badaczy wahają się od epoki Oktawiana Augusta do czasów Konstantyna Wielkiego (z preferencją dla czasów Klaudiusza – połowa I w. n.e.). Badania ostatnich lat wskazują, że dzieło Kurcjusza nie powinno być usuwane z pola widzenia uczonych, mimo swych oczywistych wad. Obok wielu głupstw zawiera ono bowiem mnóstwo wartościowych informacji, a niejednokrotnie właśnie Kwintusowi Kurcjuszowi musimy dać pierwszeństwo przed Arrianem. Godne zaufania są np. jego wiadomości o instytucjach Macedonii, zaczerpnięte niewątpliwie od jakiegoś macedońskiego autora.

Historyk wyprawy ma wreszcie do dyspozycji tekst wielce kłopotliwy: łaciński wyciąg z historii Pompejusza Trogusa dokonany przez nieznanego nam Marka Junianusa Justyna (II w.? III w.?). Pompejusz Trogus był niezłym historykiem, żyjącym za czasów Augusta. Niestety, jego epitomator zmasakrował pierwowzór, deformując treść niekiedy nie do poznania, jednak uważny badacz znajdzie i tu informacje godne uwagi.

Osobne miejsce wśród źródeł do dziejów Aleksandra zajmuje biografia króla zamieszczona w dziele Plutarcha *Żywoty równoległe* (*Bioi parálleloi*). Cheronejczyk

w ogóle czytał wiele, do napisania biografii Aleksandra wykorzystał zatem mnóstwo rozmaitych utworów, których dane i interpretacje staranie wymieszał. Specyficzny punkt widzenia biografą skłaniał go do interesowania się najróżniejszymi kwestiami, które historyków skupionych na militariach mniej obchodziły, zarazem jednak dydaktyzm narzucał mu niedogodną (z naszego punktu widzenia) perspektywę. Plutarch jest także autorem utworu – zaliczanego do grupy *Pism moralnych / Moraliów (Ethiká)* – który w stylu retorycznych popisów rozważa kwestię, czy w życiu króla i w jego dokonaniach ważniejsza była cnota (*areté*) czy fortuna (*týche*). Dziełko znane jest pod tytułem *O szczęściu czy dzielności Aleksandra (De Alexandri Magni fortuna aut virtute, Perí tés Aleksándrou týches é aretés)*.

Badacze dziejów Aleksandra, dając pierwszeństwo Arrianowi, przekazy Diodora, Kurcjusza Rufusa i Justyna nazwali wulgatą (już sam termin ma sens wartościujący!). Wskazywano, że w wielu sprawach przynoszą one podobne informacje, sądzono przy tym, że wywodzą się przede wszystkim od Klejtarchosa (choć niekoniecznie wprost, podejrzewano bowiem, że zarówno Kurcjusz Rufus, jak i Pompejusz Trogus czerpali swą wiedzę z dzieła aleksandryjskiego historyka Timagenesa, o którym nic nie wiemy i którego dzieło bywa często przedmiotem pozbawionych podstaw spekulacji). Jednak wszystkich tych autorów równie wiele dzieli, co łączy, i jest oczywiste, że korzystali także z różnych źródeł. Krytyce Arriana towarzyszy zazwyczaj podkreślanie wartości przekazów z jego pracą kontrastujących.

Uczeni sięgają niekiedy po utwory pochodzące z IV-V w. n.e.: *Zarys dziejów Aleksandra Wielkiego (Epitoma rerum gestarum Alexandri Magni; od śmierci Dariusza do momentu spływu Indusem)* oraz *Księga o śmierci i testamentie Aleksandra (Liber de morte testamentoque Alexandri)*, oba zachowane w rękopisie z Metz i stąd nazywane „epitomami z Metz” (*epitomae Mettenses*). Autor pierwszego przekazu szedł za tradycją wulgaty, ale wartość jego dzieła ograniczają z jednej strony silny skrót, a z drugiej – luki w narracji zamierzone przez historyka (np. nie ma w ogóle mowy o konflikcie między Aleksandrem i jego otoczeniem). Natomiast opowieść o śmierci króla, ułożona przez innego autora w nieznanych okolicznościach, bliższa jest utworowi, o którym niżej, tj. *Romansowi o Aleksandrze* w jego wczesnej postaci.

Na koniec tej prezentacji pism poświęconych Aleksandrowi wypada wspomnieć o dziele zupełnie odmiennym, zatytułowanym *Życie i czyny Aleksandra Macedończyka*. Uczeni dzisiejsi określają je mianem *Romansu o Aleksandrze*. Najstarsza wersja grecka, jaką posiadamy, powstała w III w. n.e., jednak u jej podstaw leży tekst o wiele wcześniejszy, stworzony w Aleksandrii ok. 200 r. p.n.e. Aleksander wedle tego przekazu był synem egipskiego władcy Nektanebo, który uciekł przed Persami do Macedonii i tam spłodził z Olimpias przyszłego Zdobywcę. Dzieje jego życia, opowiedziane w sposób odbiegający od przyjętej w utworach historiograficznych konwencji, pełne są fantastycznych, wręcz baśniowych epizodów (jak wyprawa do krainy wiecznego mroku i na dno morza). Autor tego utworu pozostaje nieznany, a od czasów Renesansu przyjęło się nazywać go Pseudo-Kallisthenesem. Dzieło cieszyło się niezmiernym powodzeniem

i wielokrotnie je przerabiano. Mamy co najmniej pięć wersji greckich, a także tłumaczenia na wiele języków (łaciński, syryjski, koptyjski, arabski, etiopski, perski itd.). Średniowiecze знаło Aleksandra przede wszystkim z *Romansu*, dopiero w dobie Renesansu odkryto Aleksandra historycznego.

Prezentacja powyższych źródeł nasuwa kilka wniosków. Oto autorzy dzieł, które powstały za czasów pierwszego pokolenia po wyprawie, zawarli w nich ogromną ilość informacji, nie zawsze, co prawda, rzetelnych, gdyż deformowała je królewska propaganda, zachwyty nad osobą Wodza lub nienawiść do niego i jego następców (zaczynali wszak karierę jeszcze za życia Macedończyka). Z tej masy danych źródła, jakimi dysponujemy dzisiaj, czerpały w rozmaity sposób, jednak niekończące się spory o szczegółowe określenie owych zależności wskazują, że nie jest to zadanie, przy naszym obecnym stanie wiedzy, możliwe do wykonania we wszystkich przypadkach. W tej sytuacji poprawna metodycznie postawa polega na braniu pod uwagę wszystkich przekazów (z wyłączeniem jedynie *Romansu*), niezależnie od ich pochodzenia. Następnie należy je poddawać szczegółowej krytyce, w drodze analizy wewnętrznej porównując wersje oraz zestawiając je z tym, co wiemy o Macedonii i krainach Wschodu. Równie istotna jest systematyczna konfrontacja naszych informacji z mapą (ważna zwłaszcza przy zagadnieniach militarnych). Taka drobiazgowa analiza tekstów musi być dokonywana także i wtedy, gdy źródła podają informacje zgodne, ponieważ konsensus nie jest sam w sobie dowodem prawdy, gdyż błąd może pochodzić z przekazu wielce odległego w czasie. Nie zawsze też, jeśli jednemu historykowi udowodnimy błąd, możemy spokojnie przyjąć, że drugi ma rację – wszak obaj mogą się mylić.

Ten stan źródeł tłumaczy nam, dlaczego, choć podstawowy zrąb faktów odnoszących się do Aleksandra i jego pokolenia został ustalony, po przejściu do szczegółowego wykładu zmuszeni jesteśmy do snucia hipotez. Jak to często bywa w badaniach nad starożytnością, o przyjęciu bądź odrzuceniu czyjegoś pomysłu decyduje koherentność wyłaniającego się zeń obrazu przeszłości, a nie wartość materiału użytego do jego tworzenia, bo większość informacji zawartych w źródłach może być podana w wątpliwość (to jest *circulus vitiosus*, ale co zrobić?). Stwarza to dogodny pole dla swoistej uczonej ekwilibrystyki, dla pomysłów szalonych, dla powrotów do interpretacji odrzuconych i skompromitowanych.

Nie wspominałam dotąd o anegdotach, których znamy bardzo wiele, zwłaszcza z biografii Plutarcha. Jest to materiał, który z trudem tylko poddaje się historycznej analizie. Starożytni nie wymagali od anegdot, by były zgodne z rzeczywistością, wystarczyło im, że rysowały sylwetki ludzi i wydarzenia w sposób prawdopodobny (przy czym chodziło o prawdopodobieństwo w odczuciu autora, a to mogło być bardzo odległe od realiów opisywanej epoki, z czego pisarze antyczni w ogóle nie zdawali sobie sprawy). Anegdoty musiały powstawać już podczas wyprawy, ale tworzone je i później. Nie istnieje sposób umożliwiający rozdzielenie ich na historyjki ułożone za życia Aleksandra i te, które tworzyli autorzy piszący znacznie później. Stąd historyk tylko wyjątkowo może wykorzystywać zawarte w nich informacje. Tak sformułowana zasada wydaje się